

ROK VII.

1906.

REDAKCJA:
KRAKÓW, ULICA KILIŃSKIEGO 4.

ZESZYT V.

MAJ.

ADMINISTRACJA:
KRAKÓW, ULICA ZGODA 1.



ARCHITEKT

„WYŻYNA SZTUKI“...



SZTUKA ARCHITEKTONICZNA nie może naśladować wprost przyrody, albowiem nie posługuje się kształtami jej własnymi, lecz opierającymi się tylko na jej prawach i zasadach. — Warunek ten czyni niestety architekturę najmniej zrozumiałą dla ogółu. Dlaczego?... Bo oto, gdy każda sztuka piękna jest tłumaczeniem życia zapomocą wyrazów z życia branych i najdoskonalej tłumaczących to życie, to znaczy zapomocą form najogólniej zrozumiałych — to architektura przeciwnie właściwie niczego z życia bezpośrednio nie bierze. Jej dziedzictwem są pewne znaki i kształty, które wynikają podstawowo ze szkieletu czyli zespołu technicznego. Nie naśladuje życia, ale tylko tłumaczy je przenośnie za pośrednictwem linii, grających ruchem na wątku martwym...

Z nieorganicznych pierwiastków składać części, szczegóły i całości, kazać im odgrywać rolę do życia przystosowaną, zakląć w nich życie uczucia i zapał pomysłu, przemówić linjami, światłem i cieniem, kolorem i powierzchnią, przez układ rytmiczny uderzyć w zmysł wzroku i zabawić go grą harmonji, tajemniczo podziałać na umysł eurytmją i stosunkiem wdzięcznym, nie dającym się ująć w żadne prawa ani rachunki — zabawić

lotnością kształtów lub wzbudzić podziw przez powagę mas napiętrzonych ku górze: oto zadanie architektury!...

W przyrodzie widzimy jedność, która wedle słów św. Augustyna doskonale przyjmuje różnorodność, bo „mądrość Boga jest jednolicie różną i różnie jednolitą“.

Taką jednością w różnorodności i taką różnorodnością w jedności żyje sztuka architektoniczna, która nie znosi samej jednostajności, ale też nie cierpi samowolnej różnorodności.

Cała trudność największa w tworzeniu artystycznym na polu architektury polega właściwie na zdolności łączenia różnorodności w jedność ogólną i na odwrót dzielenia jedności na szczegóły rozmaite i rozmaite. To wszystko przytem ma odpowiadać zespołowi organicznemu, który ostatecznie w ścisłym pozostawać musi związku z potrzebą istotną dzieła, zatem z celem jego.

Jak widać nie mało warunków składa się na jedno dzieło isticie architektoniczne.

Aby im wszystkim odpowiedzieć nadto jeszcze zgodnie z wymaganiami oświecenia, postępu, klimatu i stosownie do pojęć ducha — potrzeba uzdolnienia tak odrębnego, że samo wykształcenie szkolne dać go nawet nie może. Wykształcenie może tylko pobudzić i rozwinąć dar wrodzony, który staje się talentem (takim samym, jak w muzyce i rzeźbie i t. d.) dopiero przez umiejętne wprowadzenie go na drogę doskonałości uznanych.

Tak zatem architektura jest sztuką piękną tru-

dniejszą od sztuk innych. Można nawet powiedzieć, że gdy wszystkie inne gałęzie sztuk pięknych niekiedy przy talencie nadzwyczajnym mogą zabłysnąć i bez wykszolenia, to w architekturze ogromna wiedza techniczna i w ogóle nauka jest konieczna, nieodzownie potrzebną dla stworzenia podstawy i ramy twórczości artystycznej.

Jeżeli atoli zdarza się nam słyszeć dzisiaj zdanie, jakoby architektura była tylko sztuką praktyczną, nie licującą z godnością sztuk innych, to wynika ono li z przekonania błędnego, jakim karmi się dzisiaj społeczeństwo nasze, mianowicie: z przekonania, jakoby architektura była tylko rzemiosłem lub przedsiębiorstwem.

Przeciwko poniżeniu takiemu jej posłannictwa winniśmy działać ciągle i skutecznie.

Brak zrozumienia dążeń ze strony publiczności w tym względzie, należy zastąpić miłością nieprzepadłą tych samych, którzy wyjątkowo pojmują jej zadanie i tych także, którzy są jej posłannikami.

Wszystkie estetyki wszystkich narodów uznały architekturę za matkę wszystkich sztuk pięknych. Cała historia sztuki pięknej jest najwymowniejszym dowodem, jak szczytne i uświęcone miała ona przekazanie aż do czasów ostatnich i jaką wyżyną kroczyła ona w pochodzie ludzkości.

A że dziś niestety upadła i wznieść się nie może, winniśmy sami. Architektura zawsze jako taka na wyżynie stoi — tylko dążenia nasze i wymagania obniżają jej podstawę.

Estetyk angielski Wiliam Morris mimo tego, że należy do narodu najbardziej praktycznego, przecie „sztukę budowania domów nazwał szlachetną!”

Snadź inaczej zapatruje się na nią, jak przeważna część publiczności naszej, która właściwie nie widzi jej, nie pragnie i nie miłuje jej wcale. To też nie można się dziwić, że nie rozumie architektury — a nie rozumiejąc nie potrafi nazwać ją szlachetną.

Na szczęście nie jest tak źle jeszcze ze wszystkim, bo i u nas są jednostki i są klasy, które lubią otaczać się architekturą. Rozumieją dobrze jej istotę, umieją czytać po liniach jej rozwoju, wiedzą jak ważną odgrywa ona rolę w życiu narodowym, zdołają wywoływać sobie przed oczyma uczucia, jakie tam pod kształtami w zakłębieniu przechowano, oceniają światła i kolorów gry wszystkie, zachwycają się jej rytmem i eurytmią, unoszą się nad jej lotnością lub powagą skamieniałą.

Są to wszakże jednostki wybrane. Dla ogółu u nas architektura jest jeszcze ustawicznie sztuką niezrozumiałą, bo też nie łatwo wgłębić się w jej tajniki, którymi mówi do widza!... Dlatego zaś, że jest niezrozumiałą, nazywać ją sztuką mniej godną od innych, to niesprawiedliwość rażąca...

Nasamprzód wyznajmy szczerze, że to co oni zwą słabą jej stroną, w oczach naszych jest największą jej zaletą: mianowicie praktyczność jej

powołania i służby. Dziś kiedy wytwarza się osobna klasa ludzi, nie chcących uznać sztuk pięknych za otoczenie właściwe, pragnących wyprzeć się piękna dla pożytku, dziś nawet dla nich architektura prawdopodobnie będzie musiała nadal mieć swoje znaczenie. Przynajmniej w tym jednym kierunku uchodzić będzie za zrozumiałą, że służy za ochronę mienia i zdrowia, że jest najpewniejszym umieszczeniem majątku i że w wielu razach dogadza dumie, zarozumiałości, wygodzie i wystawności patrycyuszów wszystkich epok czasu i każdego narodu.

A choćby nawet ostatecznie i tak było w samej rzeczy, że architektura najmniej jasno wyrażając się na zewnątrz, najmniej budzi zajęcia społeczności, to w przeciwieństwie do takiego uzasadnienia warto podnieść inne jej przymioty, wielce ważne, które mimo przekonań rozmaitych czasów, stale utrzymują ją na wyżynie sztuki pięknej.

Przedewszystkiem pomnikowość jej, jej tylko właściwa, czyni ze sztuki architektonicznej poważne świadectwo czasu i ludzi, świadectwo najtrwalsze i najwierniejsze. Pomniki Herkulanum i Pompei dzięki architekturze doszły nietknięte czasów naszych.

Następnie wzniosłość przywiązana do dzieł architektury, działających ogromem masy i tajemnicą zestawienia tak liczebnej równowagi jak i geometrycznego porządku, ta wzniosłość nadaje jej znamię wielkości jakby moralnej.

Dalej piękność sama, złączona widocznie a charakterystycznie z obrazami miast naszych i kraju naszego, zespala tak silnie wrażenia nasze, że często bardzo za rys miasta lub okolicy służy ich architektura. Krakowa bez wieży Maryackiej nie można sobie wyobrazić.

A nakoniec wszystkie te trzy przymioty zasadnicze łączą się w jednym ogólnym rysie, który polega na historii pomnika architektonicznego, ściśle na-



Rys. 42. Brama Opatowska w Sandomierzu.

leżącego do historii kraju i osób z nim powiązanych.

Otóż i pomnikowość architektury i wzniosłość jej moralna, cała piękność fizyczna, to wszystko przybiera na wadze, skoro dzieło architektoniczne zwiąże się z dziejami pewnego czasu i pewnego narodu. Gdyby dziś zabrakło wieży nad Gopłem, jakażby odpadła ogromna część piękna tej części ziemi?...

Tak zatem przekonujemy się dosadnie, jak

szczytne powołanie sztuki architektonicznej pod warunkiem, że unosi się ona na prawdziwej wyżynie, z której przyświecać może przez wieki całe wielu pokoleniom...

Taka architektura to najchlubniejsze bogactwo kraju i narodu.



ARCHITEKTURA W POGLĄDACH ESTETYKÓW.

(3)

Z czucie religijne — mówi dalej Veron — jakie wyrażają kościoły romańskie, ma w sobie cośkolwiek smutnego i przygniecionego, co odczuwa ten klasztor, w którym żyli mnisi, co wznosili kościoły. Nie widać tu nic wzniosłości, potęgi i śmiałości, jakie wnet miały zajaśnieć w stylu ostrołuczny, — przyjętym przez wszystkie szkoły świeckiej architektury, które się wyłoniły z wyswobodzenia gminu...

Architekturze gotyku francuskiego i odrodzenia poświęca dalej Veron bardzo obszerny artykuł osobny. Oto najważniejsze zdania:

„Łuk ostry, który należałoby nazwać lepiej łukiem o trzech punktach¹, należy wyłącznie do Francji, jak słup do Grecji, jak łuk pełny do Rzymian. Nie chodzi tu o wynalezienie. Grecy nie wynaleźli słupa, tak jak Rzymianie nie wynaleźli sklepienia, ale oni to byli pierwszymi, którzy zrozumieli te części i z nich wydobyli to, co stało się punktem wyjścia i środkiem architektury nowej a wyrozumowanej. Ścisłe to samo odnosi się do łuku ostrego. Był on znanym i używanym u Arabów, jednakowoż u tych ostatnich grał rolę tylko przypadku lub przyozdobienia. We Francji stał się źródłem, stwarzającym zupełnie nową naukę architektoniczną, która się trzymała wskutek szeregu twierdzeń tego jednego pewnika, że ciśnienie łuku ostrego jest o wiele mniejszem, aniżeli łuku pełnego“.

„Wedle teorii konstrukcyi Rondelet'a, ciśnienie łuku ostrego ma się tak do ciśnienia łuku półkolistego, przy warunkach zupełnie zresztą jednakich, jak 3 do 7; a z innej strony, dzięki formie ostrej przy wierzchołku a założeniu spadzistym boków, ważenie łuku ostrego na przyporę ma się tak do łuku pełnego jak 3 do 4“.

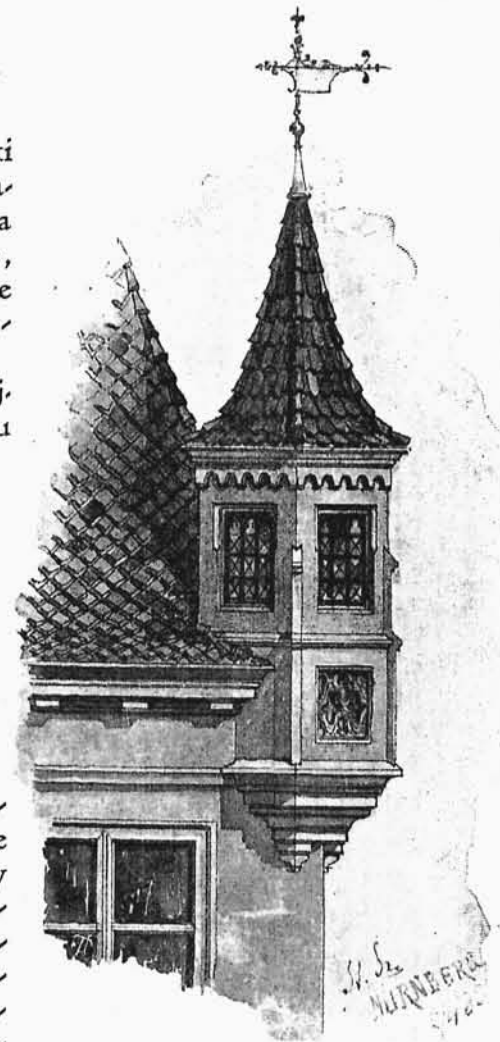
„Z tych danych wyłoniło się następstwo bez-

pośrednie, przy wprowadzeniu łuku ostrego w miejsce łuku pełnego architektury romańskiej, podające możliwość wznoszenia bez większych kosztów i trudu kościoły daleko lżejsze i wyższe; przede wszystkim wyższych, bo to było teraz dumą czasu. Narody wschodnie, z wyjątkiem Babilończyków, szukały zadowolenia w ogromie stosunków i linii poziomych; narody zachodnie ubiegały się o nie w wielkości linii i stosunków pionowych“.

„Druga doskonałość, mniej uderzająca na pierwszy rzut oka, ale mimo to bardzo znaczna, polega na łatwych warunkach, jakich dostarcza łuk ostry. Rzymianie używali sklepień żebrowych, jednak bez zastosowania tychże tam, gdzie one były najpotrzebniejsze, to znaczy wzdłuż łęków przekątniowych; zmuszeni oni byli do budowania zawsze swoich sklepień, nawet podrzędnych, z materyałów ciężkich, których siła ciśnienia wymagała murów i filarów bardzo grubych. Wprowadzenie teraz żeber przekątniowych miało korzyść podwójną: naprzód tę, że można było użyć materyałów bardzo lekkich, a powtóre tę, że można było sprowadzić cały ciężar na cztery punkty określone“.

„Mieszczanstwo, uwolnione teraz z pod władzy panów, biskupów i opatów, współzawodniczyło w podwyższaniu kościołów, które odtąd należały do publiczności, do gminy, a które nie wydawały się dość piękne i dość wielkie wobec nowej jutrzeńki wolności. Jeszcze wyżej! Ciągłe wyżej! Nie chciano nic utracić z korzyści, jakie ofiarowywała architektura nowa a mieszczanie trzymali się wiernie kościołów swoich...“

(Ciąg dalszy nastąpi).



Rys. 43. Wieżyczka z Norymbergji.
Rys. Arch. Stefan Szyller.

¹ Dwa przy oporach, trzeci w podniebieniu — (przypisek).



UGODA O BUDOWĘ ZAMKU W KURNIKU.

W wydawnictwie Akademii Umiejętności w Krakowie: „Sprawozdania komisji do badania historii sztuki w Polsce“ tom III. zeszyt II. str. 64—65 z roku 1885, umieścił znany archeolog ś. p. pułkownik Ignacy Zakrzewski, wypis łaciński z aktów konsystorza arcybiskupiego w Poznaniu, zawierający kontrakt o budowę zamku w Kurniku.

Gdy publikacja ta, aczkolwiek dość już dawna, w kołach technicznych prawdopodobnie mało jest znana a tekst jej łaciński jeszcze ją mniej dostępną czyni, zwłaszcza, że jest miejscami z powodu średniowiecznej łaciny, wadliwej konstrukcji, błędów i opuszczeń, zawily i niejasny, przeto sądzę, że tak ciekawy zabytek, jak kontrakt o budowę z r. 1426, podany w możliwie ściśłym polskim tłumaczeniu — w którego przypiskach uwzględniono charakterystyczne zwroty i wyrazy oryginału — nie będzie bez interesu.

Miasto Kurnik — mylnie także Kórnik zwane — w W. Księstwie Poznańskim, powiecie śremskim, o dwadzieścia kilka kilometrów na południowy wschód od Poznania położone, od wieków w rękach możnych rodzin: Górków h. Łódzia, następnie Czarnkowskich, Działyńskich, obecnie własność hr. Władysława Zamoyskiego z Zakopanego, miało zawsze, jako stolica rozległych dóbr, warowny zamek, stanowiący mieszkanie właścicieli.

Najdawniejszy stał prawdopodobnie o kilka kilometrów od obecnego, w miejscu gdzie są ślady starego zamczyska i okopów a z drewnianej na podmurowaniu wzniesionej budowy, którą opisuje ugoda z r. 1426 chyba też nic nie pozostało, bo w r. 1574 a więc prawie w 150 lat później, przyjmował w Kurniku, ostatni Górka, wojewoda poznański, Henryka Walezyusza, jadącego z Francji na koronację do Krakowa, we wspaniałym murowanym zamku odbudowanym około 1565 r. i urządzonym z niesłychanym przepychem i ten to gmach Stanisława Górki, w XVIII i XIX wieku, po dwakroć z gruntu przemieniony i przebudowany jest, acz w zupełnie innej postaci, obecną okazałą rezydencją właścicieli, zawierającą bardzo cenne zbiory, która jednak z budową z r. 1426, nie ma żadnego związku.

* * *

Roku pańskiego 1426 w czwartek, ostatniego października o godzinie i w miejscu zwykle na posłuchania służących, jawili się osobiście przed panem M. oficyałem: pan Mikołaj z Górki, kanclerz poznański z jednej a Mikołaj cieśla z Poznania z drugiej i zeznali, że zawarli między sobą o wybudowanie zamku Kurnik¹ ugode i kontrakt jak poniżej podano, obiecując go w całości

¹ Curnik.

i w szczegółach dotrzymać i ściśle się doń zastosować pod cenzurami kościelnymi.

Ugoda o budowę zamku w Kurniku.

Przedewszystkiem ludzie pana kanclerza kłody czyli drzewa na te budowle ile ich bez trudności wybrać¹ będą mogli w dobrach Głamboczech zwać powinni na ziemię, ile będzie mógł wywieść ów pan Mikołaj. Lecz w innych dobrach ciąć ma i winien ze swoją czeladzią² inne drzewa na te budynki i jest obowiązany.

Również dwa domy wybuduje lepszej roboty³, każdy dom w długości XXI łokci⁴ szerokości zaś X łokci, słupy⁵ ich o piętnastu łokciach długości z trzema salami czyli piętrami⁶ i ułoży na nich stropy z desek łączonych⁷ lepszej roboty.

Również ma być w każdej części domu co najmniej VII pokoi czyli przegród⁸.

Również stopni z tem co do nich należy, jakoto poręcze foremne⁹ i ław stałych¹⁰ zrobi tenże majster tyle, ile pan kanclerz lub ktokolwiek z jego strony poleci lub ile ich będzie potrzeba.

Również wymienione domy, połączy jeden z drugim w sposób mocniejszy i ozdobniejszy.

Również podciąg wraz z podtramkami z basztą czyli undewer¹¹, w około z oknami i słupami w zwykłej mowie podsionkowe¹² i opierzy deszczkami ozdobniejszego kształtu.

Również na końcu i w środku domu zrobi dwie baszty okrągłe z odmiennymi belkami pięknego kształtu.

Również gzyms główny zrobi na sposób strzelnic w zwykłej mowie crancz¹³ i nakryje go wedle woli pana razem z basztami i na tych wykonanych basztach, w zwykłej mowie alkierzach¹⁴ zrobi na każdej dwie banie¹⁵ i to wszystko pokryje gontem lepszym sposobem.

Również w drugiej sali¹⁶ zrobi przejście w środku zamku, wokoło gzymsy¹⁷ i opierzy deszczkami.

Również bramy i okna wielkie i małe, według potrzeby zamku, stosownie do polecenia zrobi i nakryje i okuje¹⁸.

Również nad murowaną spiżarnią zrobi belki i ułoży na nich powałę i zrobi salę¹⁹ wedle woli pańskiej.

Również przyciesie czyli progi²⁰ dębowe lepszego kształtu, potrzebne pod domami ułoży na murze, potem je zwiąże ze słupami²¹.

¹ exbrigari.

² cum sua familia.

³ meliori magisterio.

⁴ ulnarum.

⁵ columpne.

⁶ cum tribus salis alias pyantri.

⁷ asseribus combinatis — „asser“ deszczka, łata, gont.

⁸ VII statui alias srank. ⁹ porancze ut in forma.

¹⁰ „scampna clausa“ dosłownie „ławy zamknięte“ prawdopodobnie stałe siedzenia wzdłuż ścian.

¹¹ tignum cum subtignis propugnaculo alias undewer (? czy nie rundwer).

¹² in vulgari podsonboge.

¹³ Item tecturam faciat in modum crinalis in vulgari crancz.

¹⁴ in vulgari alkerz.

¹⁵ duos globos.

¹⁶ in secunda sala (t. j. na drugim piętrze).

¹⁷ sambsy.

¹⁸ et claudat t. j. zamknie.

¹⁹ salam (zapewne pięterko).

²⁰ liminaria alias progy.

²¹ ligat ad columpnas.

Również zrobi wszystko a szczególnie rygle¹ i wszystko inne do ułożenia polepy².

Również kanały potrzebne dla zamku zrobi i założy. Również dwa potrzebne wychodki³.

Również komin dla kuchni i komin dla strażnika mostowego.

Również w zamku komory⁴, ile będzie potrzeba zrobiwe wszystkie salach.

Również przed domami dwa przyczółki⁵ i słupy, gdzie rozciągnie się most zwodzony⁶ i cały most wykona w sposób lepszy z gzymsami⁷ a na połowie mostu zrobi między czterema słupami i nakryjesiedzenie⁸ i wiązania czyli poręcze⁹.

Również kratę na końcu mostu z bramką.

I sam rzeczony majster Mikołaj w obecności sławetnych urzędników miasta i innych świadków, przyrzeka na wiarę i uczciwość, rzeczonemu panu Mikołajowi kanclerzowi i pasierbom jego i panu Mirosławowi z Bytnia¹⁰, kanonikowi poznańskiemu, że wymienione budynki bezzwłocznie rozpocznie, wykona i w całości wykończy, a jeżeliby cokolwiek brakło, czegooby wykonać zaniebdał, poddaje się poprawce magistratu poznańskiego i cenzurom oficynała poznańskiego.

Również rzeczony pan Mikołaj kanclerz będzie winien i obowiązany za te budynki i roboty dać

i zapłacić wynagrodzenie XXXVI grzywien gotówką¹, X łokci skóry angielskiej, jeden postaw barchanu za rzeczoną pracę, dwa małdry mąki żytnej miary poznańskiej, VIII pości słoniny domowej, trzy mierzyce grochu równie domowego², jedną mierzycę jagieł.

Również narzędzia ciesielskie żelazne wraz z zapasami i potrzebną przez pana kanclerza wymienioną żywnością, mają im być przez pana kanclerza do knieji³ dostawione.

Również sam pan kanclerz ma otrzymać jeden egzemplarz tego układu a rzeczony majster drugi taki sam, jedną ręką kolejno spisany. Również mieć mają wzajemnie wykazy a to co pan kanclerz, jako zapłatę rzeczonemu majstrowi Mikołajowi da⁴ ma być naznaczone na obydwóch wykazach dla lepszego stwierdzenia i wiarygodności.

Również pan kanclerz będzie obowiązany rzeczonemu cieślidać i wyznaczyć doborowe sztuki drzewa na wiązania t. j. miecze⁵ i okna.

Również wszystkie sztuki drzewa i każdą z osobna w lasach i kniejach sam cieśla jest obowiązany wycinać, z wyjątkiem Glambocka.

Również belki ma zrobić według wskazówek pana Mirosława z Bytnia, kanonika poznańskiego, tak jak mu polecono.

Również lubo wszystko wyszczególnione i opisane być nie może, ja Niclos rzeczony cieśla,

¹ sticholcze.

² pro argilla ponenda (t. j. do kładzenia gliny).

³ secreta.

⁴ cameras (widocznie są to komory kominowe).

⁵ parietes (t. j. ściany). ⁶ in vulgari Czegbroke.

⁷ cum sampsy.

⁸ sessionem (zapewne dla strażnika).

⁹ ligaturas alias poroncze.

¹⁰ de Bithin, wieś w okolicy Poznania.

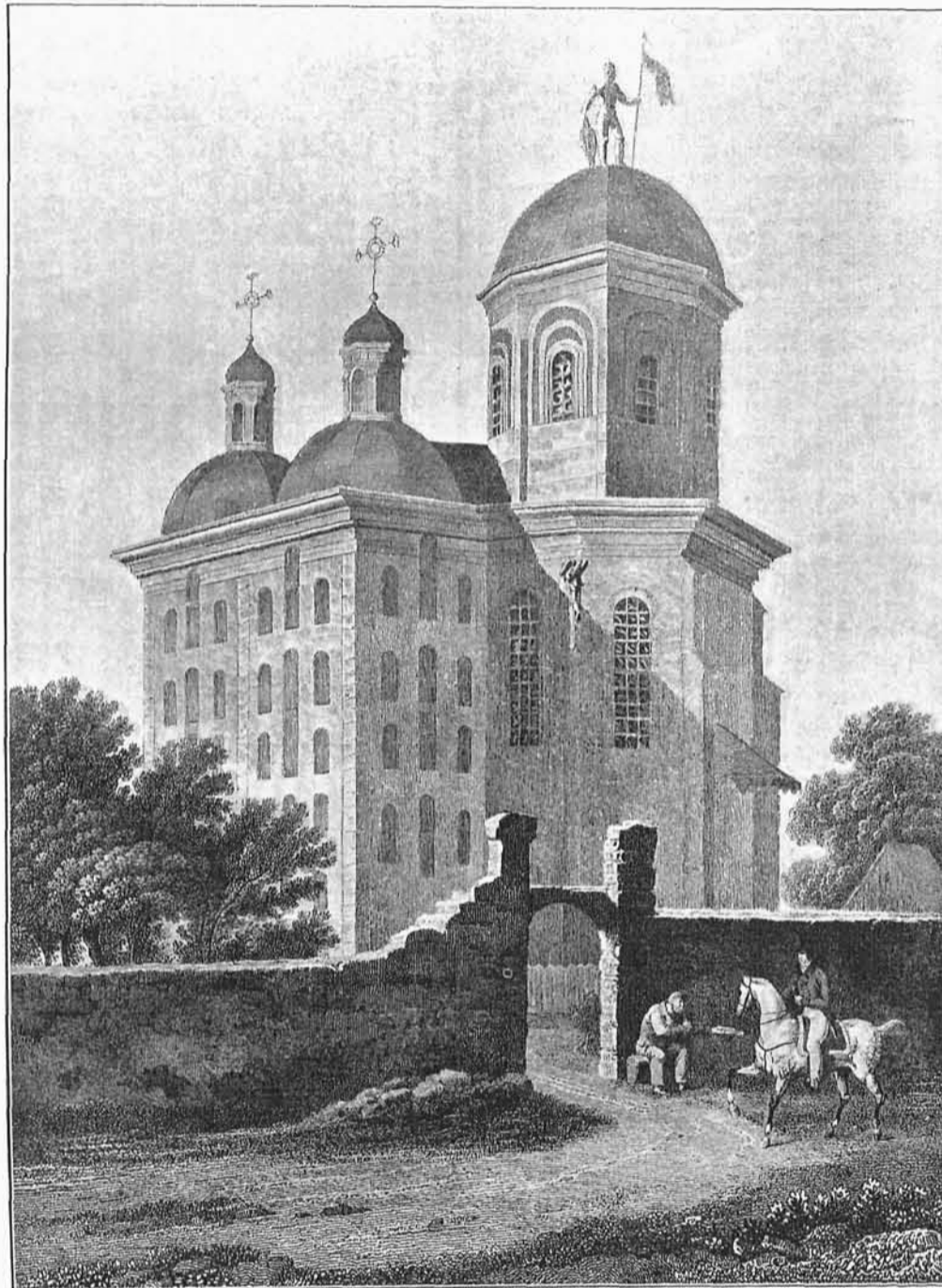
¹ currentis monetae.

² to jest grochu okrągłego a nie fasoli.

³ ad borram.

⁴ w oryginale rzekomo decurit ale to ma być oczywiście dederit.

⁵ pro ligaturis alias myecze.



Rys. 44. Kościół w Grodzisku — rysowany przez Konstancję hr. Raczyńską. Z dzieła „Kościół Wielkopolski“.

obiecuję, że wszystko co tylko jest dla budowy odpowiednie i koniecznie potrzebne, jestem obowiązany i chcę dopełnić.

Również ryglami¹ rozdzielić spiżarnię i bramę lub łataną.

Również zrobić saszki z komorą na zboża pośledniejsze².

* * *

Niemniej ciekawa od brzmienia ugody, jest dająca się wedle niej ocenić, acz w pewnym tylko oczywiście przybliżeniu, jakość i wielkość magnackiego mieszkania z pierwszej ćwierci XV wieku. Składało się ono z dwóch domów, prawdopodobnie kąt ze sobą tworzących, gdyż położenie równoległe, utrudniałoby dostęp światłu a przy postawieniu na jednej osi, a więc zwrócenia ku sobie szczytami, niezrozumiały byłby ustęp żądający dwóch baszt: jednej na końcu, a drugiej w środku domu; przy układzie zaś kątowym, przypadnie jedna baszta na koniec czyli narożnik dłuższego frontu, druga na sam wierzchołek kąta, to jest w myśl tekstu, w środek całej grupy.

Domy były około 14 m. długie, 7 m. szerokie, 10 m. w słupach — a więc bez strychu — wysokie i miały 3 kondygnacje: parter, zapewne dla służby, może w świetle najniższy, pierwsze zaś piętro, w którego poziomie żądano przejścia z jednego domu do drugiego i drugie przeznaczone na mieszkanie właściciela i reprezentacją, a nareszcie strych zaopatrzone strzelnicami, przypuszczalnie wysunięty przed lice ścian zewnętrznych.

Zabudowana powierzchnia wynosiła około 98 m.² a po uwzględnieniu ścian drewnianych, powierzchnia używalna każdego domu około 85 m.² to jest w dwóch domach i na trzech piętrach razem 510 m.² do czego jednak wypadnie doliczyć dwie baszty, każda — skoro w nich miały być alkierze — przynajmniej po 10 m.², a więc razem 60 m.². Na owych 510+60=570 m.² można rzeczywiście umieścić trzy sale, przyjmując każdą wedle tekstu, jako równoznaczną z całą jedną kondygnacją, a więc po 85 m.², dalej 14¹/₂ pokoi, schody i dwa wychodki, na co pozostawało — po odtrąceniu 255 m.² na sale — jeszcze 315 m.².

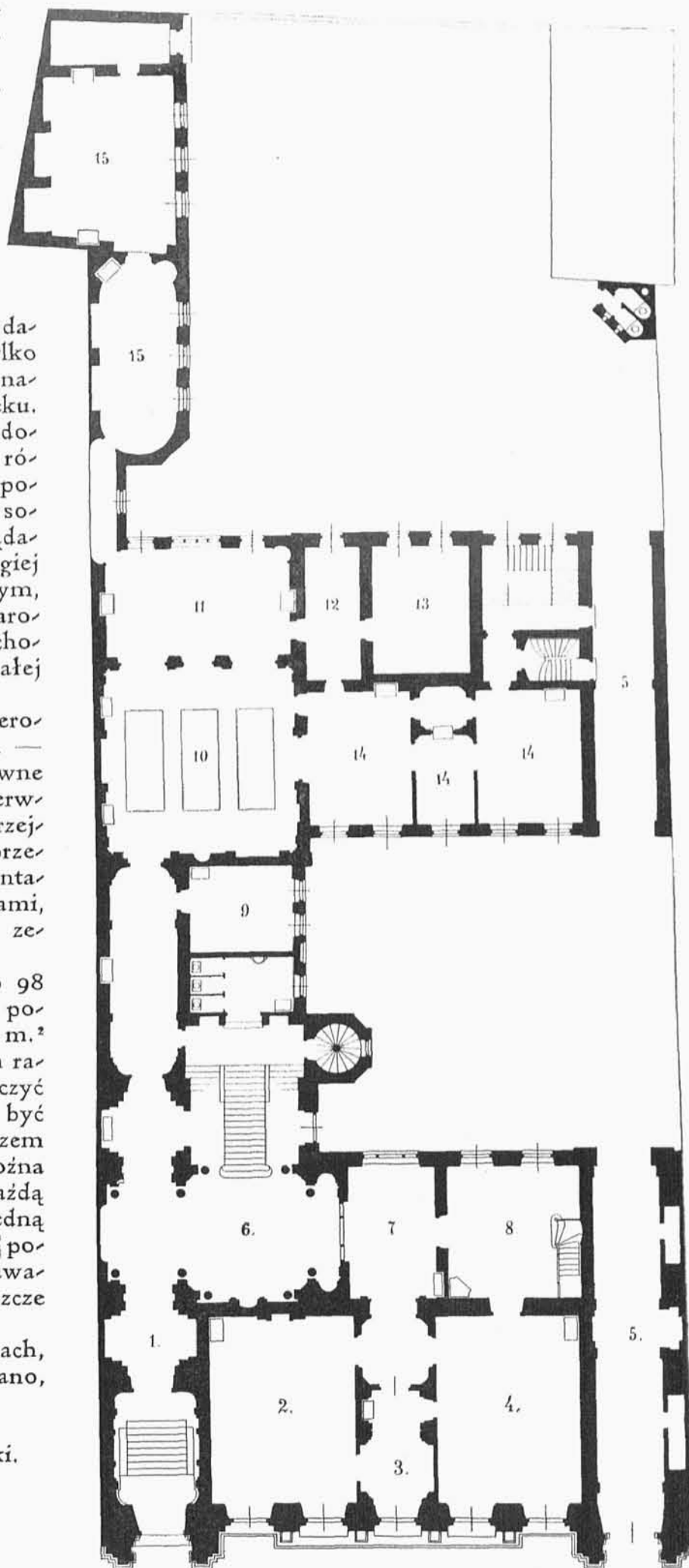
Stałe ławy wzdłuż ścian, stanowiły w czasach, kiedy lekkich przenośnych siedzeń mało używano, części składowe budowy.

Maciej Moraczewski.



¹ cum stricholcz.

² sanscheky pro frumentis cum camera inferioribus.



Rys. 45. Dom Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy.

Arch. Juljan Ankwicz.

Rzut przyziemia.

Do tabl. XXVI.

WYSTAWA AUSTRYACKIEGO PRZEMYSŁU I SZTUKI LUDOWEJ WE WIEDNIU.

UHuculów rozwinęła się znacznie gałąź odlewnictwa mosiężnego, a to głównie dlatego, że do strojów swoich potrzebują oni rozmaitych ozdób, które wyrabiają z mosiądzu. Są to sprzączki, klamerki, gwoźdźniki do nabijania na skórę, kulczyki, pierścionki, krzyżyki i t. d. Przeważnie ozdobienia są przejrzyste traktowane, obliczone na to, aby po przymocowaniu ich do skóry lub drzewa odbijały wzorzyście od tła żywego. Tak odlane ornamenta bywają często prócz tego rytowaniem jeszcze wzbogacane.

Na ostatek podnieść należy zamiłowanie ludu huculskiego do tkanin i haftów, odznaczających

się żywością kolorów pierwiastkowych. Wyszywanki po naramiennikach, kołnierzach i przodach koszul są tak niekiedy pięknie pomyślane i wykonane, że stanowią prawdziwą ozdobę. I tutaj często między włóczki wplatane bywają perły szklane lub świecidełka metalowe. O wiele wszakże ważniejsze znaczenie odgrywają kilimki, o wzorach roślinnych lub geometrycznych.

Sztuka polska na wystawie nie miała właściwego przedstawienia. Zakopane ledwie w kilku drobnych przedmiotach znalazło swój obraz, a składał się on tylko z łyżek, kilku misek, foremek na ser itd. Prawie wszystkie dzieła z zakresu sztuki polskiej pochodziły wyłącznie z austriackiego muzeum „Museum für österreichische Volkskunde in Wien“.

W przedmowie katalogu czytamy niezwykle ciekawe poglądy na sztukę zakopańską: „W chacie góralskiej w Zakopanem, wraz z jej urządzeniem wewnętrznym i przyozdobieniem, uderzają nas poniekąd już rozwinięte kształty, czasami niezmiernie wdzięczne, które mają tę zaletę, iż łatwo poddać się mogą przystosowaniu ich do potrzeb kultury, potrzeb najrozmaitszych, nawet wysoko postawionych. Te kształty zebrać umiejętnie, ich warunki istnienia z miłością zgłębić, zaskrzepłe motywa ożywić, a tak ogólnemu sposobowi sztuki nowe drogi wskazać, było to wdzięczne zadanie tych, którzy położyli wielkie zasługi około spopularyzowania tego stylu!...“

Dalej czytamy:

„Sztuka budownicza jak i pierwiastki zdobnicze polskiego odcienia ludowego w Tatrach, są najbliższej spokrewnione z romańskim stylem, jakkolwiek ona sięga początkiem swoim epoki jeszcze przed powstaniem romanizmu“.

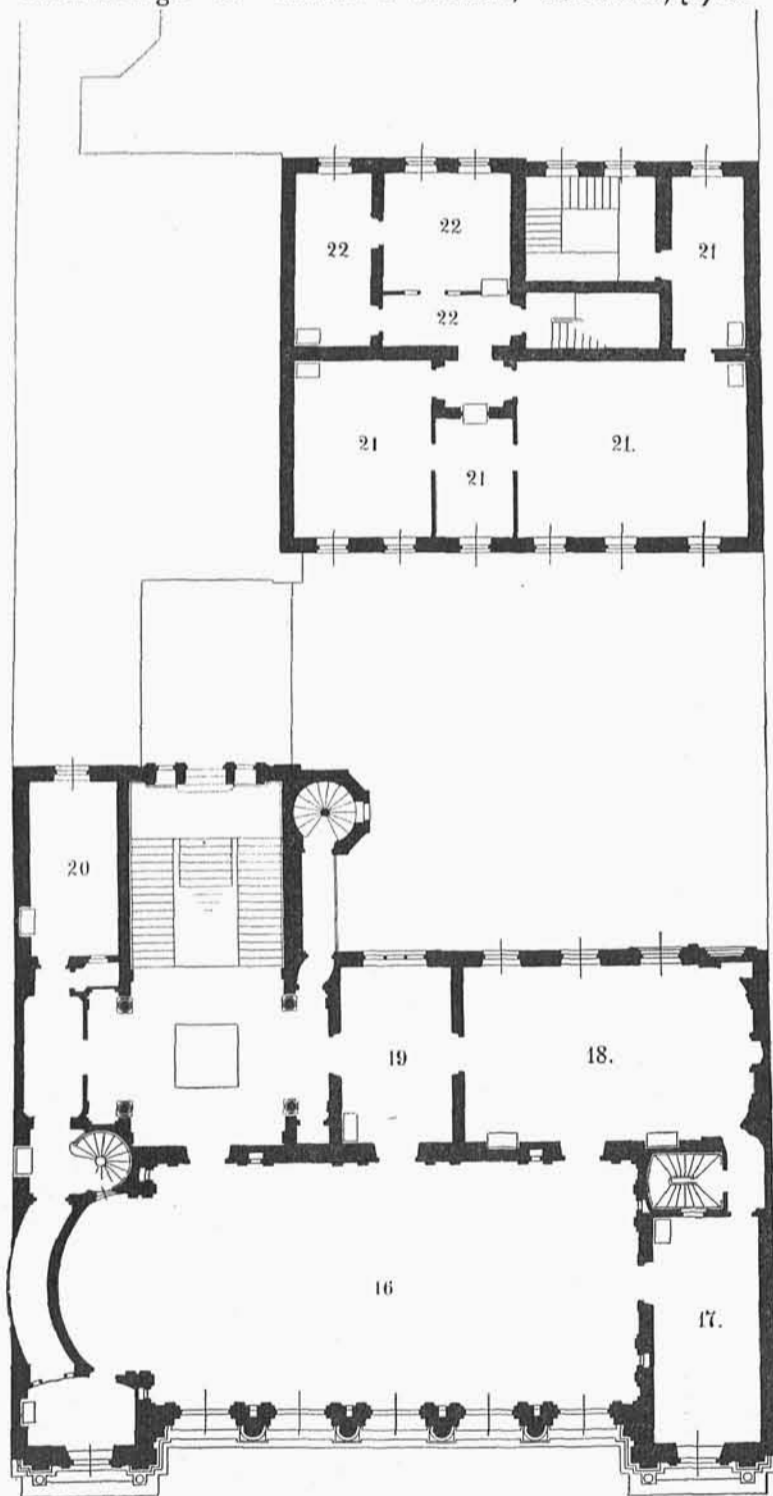
Na końcu w przedmowie na str. 103 czytamy:

„W ten sposób sztuka ludowa Zakopańska jest na drodze do wykształcenia się na sztukę o narodowym stylu dla najdalszych warstw społecznych, przyczem w dziedzinie tej może stanowić równocześnie związek duchowy, idealny“.

Równie nie widać było na wystawie okazów sztuki sandeckiej, o której w przedmowie do katalogu znajdujemy kilka zdań ważnych. Szczególnie na podniesienie zasługiwałyby stroje mieszkańców tej ziemi, uderzające ozdobnością i barwnym rysunkiem, mniej posługującym się kształtami geometrycznymi, za to więcej linjami falistymi i esowatymi wśród liści charakterystycznie stylizowanych.

Autor tych uwag kończy je zdaniem: „Ta twórczość w tych wytworach na światło dzienne występująca każe przypuszczać, jak wielce niezbadane skarby sztuki ludowej w odleglejszych okolicach czekają badania umiejętnego i pełnego miłości“.

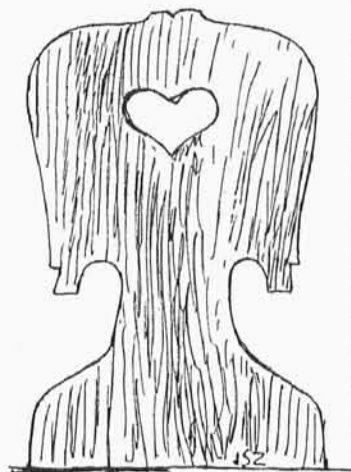
Zaiste, jeżeli obcy znawcy umieją dopatrzeć się



Rys. 46. Dom Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy.
Arch. Julian Ankiewicz. Rzut I-go piętra. Do tabl. XXVI.

tyle ważności w naszej sztuce ludowej — o ileż gorliwiej, ileż z większą miłością winniśmy sami badać ją, zgłębiać, poznawać i do ogólnego prądu sztuki przystosowywać! Wymagałoby to koniecznie, aby w pierw nim obcy za granicą to porusza, zaczęto u nas myśleć i umiejętnie rozpatrywać się w przedmiocie o tyle wdzięcznym, o ile nie tkniętym od wieków całych!

Możeby to było właściwiej, iżby miasto zapału do sztuki japońskiej, chińskiej i tym podobnych, miasto naśladownictwa biernego, zawsze idącego za obcym przykładem, z zagranicy do nas przemocą się ciśniętym — możeby to było dla nas pożyteczniejszym i mił-



Rys. 48. Zaplecek krzesła morawskiego.
(Z Muzeum dla austr. sztuki lud. w Wiedniu).

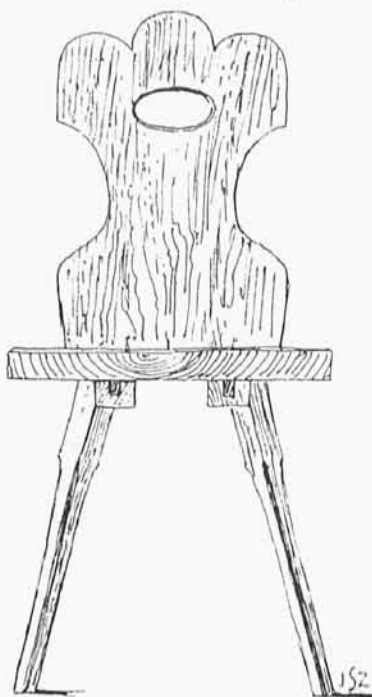
szem, gdyby uśiłowania wybranych w tym względzie skierowały się skuteczniej ku zbieraniu systematycznemu zabytków naszej sztuki ludowej, a byśmysami mieli zasób materiału o tyle przygotowany, o ile potrzebny jest, aby stworzył on nam samym obraz właściwy i dał możliwość wystąpienia z nim po stolicach zagranicznych.

Należy mieć nadzieję, iż wtedy nie dziwowałibyśmy się, dlaczego na wystawach podobnych nie znajdujemy przedstawienia naszej sztuki ludowej. Gdybyśmy sami mieli materiał należycie zebrany i przygotowany naukowo, niechybnie znalazłby się on na każdej wystawie większej.

Z tej wystawy wiedeńskiej winniśmy zatem

odnieść tę przynajmniej naukę, że abyśmy mogli stanąć w rzędzie innych narodowości, musimy dorównać im w pracy własnej, domowej, skrzętniej a wytrwalej w dążeniu do celu jasnego, nie błędnego!

* * *



Rys. 47. Krzesło słowackie.
(Z Muzeum dla austr. sztuki lud. w Wiedniu).

Korzystając ze sposobności, nadmienimy, że dla dopełnienia obrazu oglądaliśmy jeszcze zbiory muzeum dla austriackiej sztuki ludowej (Museum für österr. Volkskunde). Pod kierownictwem dyrektora Dra M. Haberlandt'a rozwija się ono ciągle i posiada wiele pięknych rzeczy. Zajęły nas tam urządzenia izb ludowych u Słowaków i na Morawii. Na pierwszy rzut oka uderzyło nas pewne podobieństwo do świetlic naszych — a jednak po bliższej uwadze uwydatniają się różnice znaczne.

W kącie, naprzeciw pieca, występuje wprawdzie zawsze ławka kątowa, ale jest malowaną, zazwyczaj na niebiesko i w kwiaty przyozdobioną. Nad ławką ciągną się rzędy obrazów, jak u nas. Obrazy te są z szkłem, figurki woskowe, nacinania zaś ozdobne z papieru różnokolorowego. Wszystkie obrazy spoczywają na listwie ozdobionej malowidłem z aniołków. Skrzynia zazwyczaj do naszych podobna. Łóżko znowu malowane, z wezgłowiem wzniesionem. Piec z kafli zielonych. Kolebki zawsze niebiesko malowane, z wyobrażeniem kruków, bo na Morawii nie bociany lecz kruki przynoszą dzieci.



Rys. 49. Siedzisko krzesła morawskiego.
(Z Muzeum dla austr. sztuki lud. w Wiedniu).



OBJAŚNIENIA TABLIC I RYSUNKÓW.

Rys. 42.

Miasto Sandomierz szczęśliwym trafem dochowało jeszcze najlepiej szczątki murów dawnego obwarowania, pochodzącego z czasów Kazimierza Wielkiego. Strona północna murów miasta dotrwała prawie w całości. Tutaj stoją dwie bramy: Zawichostska około 10 m. wysoka i Opatowska przeszło 30 m. wysoka, jedna z największych i najokazalszych w Polsce bram warownych. — Z trzeciej bramy Krakowskiej nie pozostał ślad, albowiem zburzono ją około r. 1840.

Rys. 43.

Wieżyczka z Norymbergji.

Stefan Szyller, architekt z Warszawy, w czasie

podróży swej (kosztem rządu) po krajach Europy przedsięwziętej, dokonał dużo zdjęć architektonicznych, bądź akwarelowo, bądź kreskowo, które dziś stanowią prawdziwą ozdobę pracowni i zbiorów jego.

Dzięki uprzejmości jego, pozyskałiśmy dla „Architekta“ wiele rysunków, które po kolei umieszczać będziemy.

Rys. 44.

Miasto powiatowe Grodzisk posiada kilka kościołów. Do dawniejszych a zarazem najoryginalniejszych należy kościół parafialny, nie tyle zresztą może wartościowy pod względem wyposażenia artystycznego. W dziele Ehrenberga „Gesch.

d. Kunst im Geb. der Provinz Posen“ czytamy na str. 103: „Znaczniejszym okazem jest kościół parafialny w Grodzisku, który zasługuje na uwagę przez swój rzut poziomy nieregularny, przez swoją jedną kopułę większą i dwie mniejsze kopuły „odrodzenia“; kościół ten wzniesiono między 30 a 40 rokiem wieku XVII staraniem poznańskiego wojewody Jana Opalińskiego i jego syna Aleksandra“.

Rys. 45, 46 i tabl. XXVI.

W roku 1874 Dyrekcyja Towarzystwa kredytowego m. Warszawy powzięła myśl wybudowania własnego gmachu dla biur Towarzystwa, które dotąd mieściły się w ciasnym i niedogodnym lokalu wynajętym. Otrzymawszy na ogólnym zebraniu nadzwyczajnym w maju r. 1876 upoważnienie do nabycia placu, Dyrekcyja Towarzystwa zajęła się niezwłocznie wyszukaniem odpowiedniej realności w śródmieściu. Za najstosowniejszą uznano tę przy ulicy Włodzimierskiej Nr. 408/9, którą kupiono płacąc po 30 rubli za łokieć kwadratowy. Gdy potem ogłoszono konkurs na sporządzenie planów i oznaczono koszt budowy na 106.000 rubli, na konkursie za najlepsze uznano plany budowniczego Juljana Ankiewicza; jemu też powierzono prowadzenie budowy. Budowę, wykonaną we własnym zarządzie pod nadzorem komitetu z ramienia Tow. wyłonionego, ukończono w r. 1880 i tegoż roku nastąpiło przeniesienie biur do nowego gmachu. Koszt budowy okazał się wyższym, niż to pierwotnie przewidywano, bo osiągnął sumy 166.891 rubli 69 kop. W parę lat później, w r. 1883 dokupiono jeszcze kilkaset łokci z sąsiedniej realności, aby zapewnić sobie miejsce dla przyszłego rozszerzenia lokalu biurowego. Rozszerzenia tego dokonano istotnie w roku 1893/4 przez nadbudowanie i przedłużenie dwóch skrzydeł, na co wydatkowano jeszcze około 15 tysięcy rubli.

Juljan Ankiewicz.

Tabl. XVII, XVIII, XIX, XX, XXI.

Objaśnienie do pomysłu na Dojazd do nowego mostu na Wiśle w Warszawie pod godłem „Ja i On“.

Przystępując do opracowania pomysłu mieliśmy następujące wytyczne dane:

1) Wewnętrzną konstrukcję podaną w warunkach konkursu, składającą się z dwóch szeregów słupów żelazno-betonowych, podpierających strop dojazdu, a rozstawionych w odległości osi od osi po 7'4 m., przy grubości słupów 40 cm.

2) Warunek konkursu, że architektura i materiały budowlane ścian zewnętrznych, jak również ich zespół pozostawia się wyborowi współubie-

gających się z zastrzeżeniem, iż na zewnątrz cegła „licówka“ będzie zastosowana.

3) Położenie dojazdu, pomiędzy dwiema ulicami o szerokości po 15 m., umożliwiające widok nań z odleglejszych punktów tylko z ulic, przecinających dojazd i z nadbrzeżnych bulwarów.

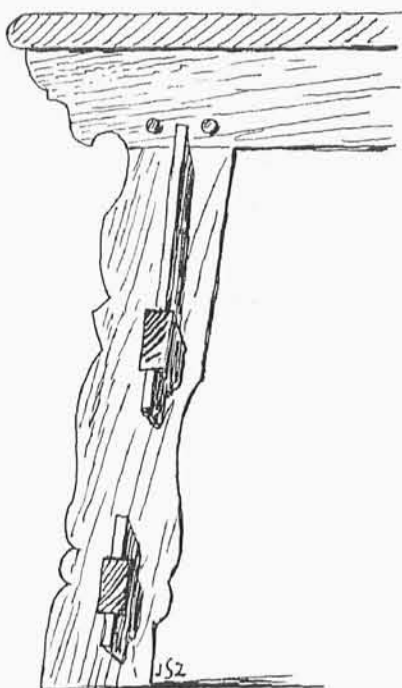
Biorąc na uwagę powyższe dane i postawiwszy sobie za warunek estetycznego wyglądu szarmonizowanie wewnętrznej i zewnętrznej konstrukcyi, przysłiśmy do wniosku, że największą harmonję wystawy zewnętrznej z wewnętrznym zespołem (składającym się z całego szeregu słupów cienkich), osiągnie się przy zastosowaniu stylu ostrołucznego, zwłaszcza iż ten oparty na pierwiastkach, ukształtowanych po ziemiach słowiańskich, może dać budowlę malowniczą, o charakterze swojskim i nie drogą, wskutek użycia do budowli przeważnie cegły z niewielką ilością ciosów.

Położenie dojazdu pomiędzy dwiema ulicami, niezbyt szerokimi, nasuwało pytanie, jaką nadać rozpiętość łękom zewnętrznych ścian jego. Zastanowiwszy się nad niem przysłiśmy do wniosku, że skoro względy oszczędnościowe, przewidziane w warunkach konkursu, naka-

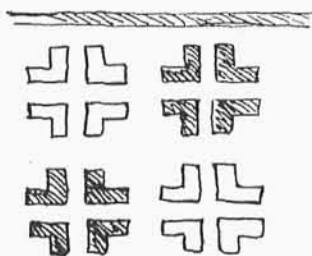
zywały rozstawienie filarów co 7'4 m., to wychodząc z tegoż samego rozumowego założenia, myśl podobna winna być przeprowadzona i w ścianach zewnętrznych. Wielkie łęki, stosowane przy budowie mostów, wynikły z potrzeby możliwie najszerszego koryta rzeki a to dla udogodnienia ruchu statków i swobodniejszego przepływu lodów. Mosty takie, przy założeniu wielkich łęków żelaznych i niewielkiej ilości filarów, przedstawiają z oddali zazwyczaj piękny i lekki wygląd. Dojazd zaś, budowany pomiędzy dwiema wązkimi ulicami, zdaniem naszym, powinien harmonizować z szerokością ulic i otaczających go domów; pewni byliśmy

więc, że łęki jego ścian zewnętrznych, odpowiadające wielkością swą jednemu przęsłu rozstawionych wewnątrz słupów o szerokości 6'15 m. w świetle przy grubości filarów 1'25 m., dadzą w danym wypadku pożądaną harmonję. Zastosowanie arkad o większej rozpiętości, odpowiadającej dwom lub trzem przęsłom wewnętrznej konstrukcyi, dałoby zbyt ciężkie arkady w stosunku do otaczających domów i wewnętrznej konstrukcyi widocznej; która z powyższemi arkadami nie stanowiłaby zespolonej całości. Przyjęcie zewnętrznego wyglądu stylu gotyckiego o wielkości arkad, odpowiadających rozstawieniu słupów wewnętrznych, dało nam możność zastosowania sklepień gotyckich krzyżowych z podniesionemi strzałkami, przyczem wyższy strop, przewidziany w warunkach konkursu, pod samym brukiem wiaduktu, pozostaje płaskim.

Przy założeniu wnętrza hali przyjęliśmy zasadę



Rys. 50. Noga od stołu w Morawji.
(Z Muz. dla austr. szt. lud. w Wiedniu).



Rys. 51. Wzór malowidła dookoła ścian.
(Z Muzeum dla austr. sztuki lud. w Wiedniu).

podziału sklepów na wewnętrzne, przeznaczone dla przedmiotów spożywczych i zewnętrzne dla towarów galanteryjnych, łokciowych i t. p., przy-
czem przez wzgląd na wygodę publiczności nad chodnikami przy sklepach zewnętrznych wprowadziliśmy podcienia na całej długości hali. Skutkiem tego otrzymaliśmy pośrodku hali swobodne przejście o szerokości 7 m. ze sklepami po obydwóch stronach. Połączenie zaś sklepów z wnętrzem hali projektowane jest zapomocą 8 wejść z podcieni i przejazdów. Zastosowanie podcieni, oprócz wygody dla publiczności, okazało możliwość nadania części dojazdu, przeznaczonej dla hali, właściwego charakteru i odróżnienia tej części od reszty dojazdu, a zarazem przerwania tak niepożądanego jednolitości bocznej wystawy o długości około 850 m. Podcienia hal, zakończone przy przejazdach wieżami, tworzą z niemi organiczną całość architektoniczną, a wejścia do hal po dwa z każdej strony, dzieląc podcienia na trzy części, ożywiają kompozycję. Wieże przy końcach hal, wznoszące się nad chodnikami dolnych ulic, jednakże nie zagradzające przejścia, tudzież złączone z wieżami części budowli, wzniesione są również w górę ponad wierzchnią linię wiaduktu, w celu otrzymania w nich pomieszczeń dla ustępów i sklepików tak niezbędnych przy znacznej długości dojazdu. Prócz tego w wieżach tych urządziliśmy główne wyciągi przewiewne z hal ponad linię dachów otaczających domów, gdyż uważaliśmy, że wietrzenie przez słupy od latarni pomyslane, wedle żądań konkursu, mogłoby nie odpowiadać należycie warunkom zdrowotnym. Schody przy przejazdach są okryte, jako jedynie możliwe w naszych warunkach klimatycznych; schody zaś przy bulwarze nadbrzeżnym otwarte, gdyż wobec bliskości schodów krytych przy przejeździe i komunikacji chodnikami ślimaka, mają one znaczenie przedewszystkiem zdobnicze dla urozmaicenia dalekiego widoku.

Celem zaznaczenia początku dojazdu przy ulicy Smolnej wprowadziliśmy dwie baszty o wielkich łękach, albowiem potężne wymiary niezbędne są dla nadania powagi budowli olbrzymiego założenia. W basztach tych pomieszczono schody i wyciągi osobowe. Wyciąg wozowy, mający tylko dodatkowe znaczenie dla ruchu, mieści się

w oddzielnym budynku. Celem zaznaczenia zaś końca dojazdu przy wyciągu, na skrzyżowaniu ulic ślimaka, wznoszą się dwie bramy, znamionujące wjazd i wyjazd ze ślimaka.

Baszty przy ulicy Smolnej, bramy przy ślimaku, wieże przy przejazdach ulic Czerwonego Krzyża i Solca, wraz z wykuszami dla schodów, tworzą urozmaiconą perspektywę górnej części dojazdu na całej jego długości.

Dla bogatego rozwinięcia przejazdów i pogodzenia takowych z całością bocznej wystawy budowli podcięliśmy przejazdy łękami na filarach, co przy ruchu przejazdowym na krótkiej przestrzeni nie stanowi żadnej przeszkody.

W ogóle mieliśmy na uwadze § 4 warunków konkursu, w którym zaznaczono, że znaczna długość dojazdu wymaga urozmaicenia perspektywicznego wzdłuż osi przejazdu, tudzież względy oszczędnościowe, które pomimo bogatej architektury, dadzą się osiągnąć przez zastosowanie w przeważnej części cegły t. zw. „licówki“ z niewielką ilością ciosów.

Tabl. XIX i XX

u góry podaje widok ogólny dojazdu, jako uzupełnienie tabl. XV i XVI. Podług przybliżonych obliczeń koszt budowli nie przewyższał sum przeznaczonych na budowę dojazdu. Architekci projektodawcy:

A. Domaniewski i J. Heurich.

Tabl. XXII, XXIII, XXIV, i XXV.

Do tablic tych objaśnienia przyłączymy w zeszycie następnym.

Rys. 47, 48, 49, 50, 51 i 52.

Załączone tu rysunki przedstawiają pokrewieństwa niektóre ze sztuką naszą. Rys. 47 wyobraża krzesło słowackie, rys. 48 zapleczek krzesła morawskiego, rys. 49 siedzisko tego krzesła. Rys. 50 wyobraża nogę stołu z Morawii. Rys. 51 oddaje wzór malowań dookoła okien izby morawskiej, przy-
czem kolory ich naprzemian są czerwone i niebieskie. Rys. 52 wyobraża ozdobienie siodła huculskiego.

Rys. 53.

Rysunek ten przedstawia rzut poziomy kościoła farnego w Drohobyczu.

Nagłówek z akwareli St. Szyllera — z Pompei.



ROZMAITOŚCI.

U Otrzymałmy następujące pismo:

W programie konkursowym na szkice budowy domu dla Kasy Oszczędności w Rzeszowie § 7 głosi:

„Autorowie trzech szkiców uznanych za najlepsze a zupełnie odpowiadające celowi, otrzymają nagrody: I. 1000 kor., II. 600 kor. III. 400 kor.“

Obecnie Sąd konkursowy przyznał I-szą i II-gą nagrodę — a III-cią t. j. 400 koron przyznaje dwóm projektom pod godłami „Fama“ i „Viribus Unitis“. A zatem obdarza dwie prace po 200 koron.

Decyzja taka jest niesłuszną. Sąd konkursowy obecnie, już po zamknięciu konkursu, nie ma prawa zmieniać warunków programu i jeżeli przyznaje, że 2 projekty zasługują na III-cią nagrodę to obowiązany jest wypłacić całkowicie III-cią nagrodę i może zakupić czwartą pracę, lecz nie ma prawa proponować autorowi dzielić się III-cią nagrodą.

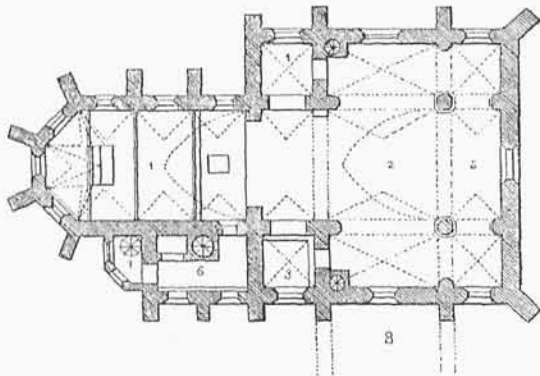
Jest to sprawa zasadnicza, której zwłaszcza pp. Architekci i Prawnicy, należący do Sądu konkursowego bronić powinni; inaczej bowiem konkursy nie oparte na zasadach powszechnie przyjętych nie zasługują na zaufanie budowniczych i psują sprawę nader ważną w rozwoju architektury.

Profesor Arch. M. Tołwiński.

Warszawa, 14 kwietnia 1906.

Na konkursie Kasy Oszczędności w Rzeszowie przyznano pierwszą nagrodę w kwocie 1000 koron za pomysł „Zorza“, którego autorem jest p. Roman Bandurski, architekt z Krakowa. Drugą nagrodę w kwocie 600 koron przyznano pomyslowi „Oszczędność“, którego autorem jest p. Jan Peroś, architekt z Krakowa. Trzeciej nagrody nie przyznano nikomu — natomiast uchwaliła komisja zalecić Dyrekcji Kasy Oszczędności do kupna rzuty poziome pod godłem „Viribus unitis“ i „Fama“ po cenie 200 kor. o ile się na to ich autorzy zgodzą. Autorzy na końcu wymienionych pomysłów zechcą się zgłosić pisemnie do komitetu budowy gmachu Kasy Oszczędności w Rzeszowie.

„Kuryer Lwowski“ w n. 12 „Tygodnia“ b. r. podaje na wstępie wizerunek drzwi wchodowych do kościoła w Drohobyczu, od ulicy Żupnej, a zarazem w opisie p. t. „Przed restauracją“ omawia sprawę odnowienia tego kościoła — wielce ważnego w historii archi-



Rys. 53. Rzut poziomy kościoła farnego w Drohobyczu.

tektury kraju naszego. Kościół powstał przy końcu XIV w. za czasów Władysława Jagiełły i jako warowny dochował się prawie do końca XV w. Odnowiony wnet potem był okazem twierdzy z kościołem związanym, jaka w Polsce często była jedyną obroną miejscowości pozbawionej zamku. Przy końcu XVII w. kościół ten, jako warowny, zachował jeszcze wszelkie cechy, miał bowiem wały ziemne głębokie, parkany, baszty drewniane, bramę ze strzelnicami i pewnie z mostem zwodzonym, działa i t. d. — Między wałami była szkoła i szpital „porządny“. Na kościele „dwa rzędy strzelnic“.

Szkoda, że ostatnie odnowienie kościoła przy końcu XVIII w. zmieniło postać jego. Byłby niezmiernie ważnym przyczynkiem.

Rzut poziomy kościoła przedstawia przód trójnawowy z wydłużoną częścią kapłańską, zamkniętą trzema bokami apsydy. Nawy są jednej wysokości, skutkiem tego zespół techniczny zabytku należy do rzędu kościołów wiatowych czyli t. zw. hałowych, jakie w Galicyi wschodniej szczególnie się przyjęły, czego dowodem Katedra lwowska, kościół w Rohatynie i t. d. Godzi się zaznaczyć, iż część kapłańska w Drohobyczu ma oś swoją nieco odchylną od osi nawy głównej, podobnie jak na Wawelu.

Może przy odnowieniu, które ma się rozpocząć w roku bieżącym, odkryją się jakie szczegóły wyraźniejsze, będące świadectwem opieki królowej Bony. Ona to staniem swoim odnowiła farę po pożarze.

Jest nadzieja, iż pod okiem znawców świątynia do czeka się umiejętnego przeprowadzenia pracy, wśród której wyjawia się pewnie ślady, służące do odtworzenia pierwotnego stanu dzieła, bardzo dla sztuki naszej cennego.

Dość można, że w „Przeglądzie Archeologicznym“ pod redakcją Karola Widmanna, we Lwowie wychodzącym, z r. 1883 mieści się o kościele Drohobyckim wzmianka Wojciecha Dzieduszyckiego, do której przyłączono 12 tablic.

Komitet budowlany Dojazdu do nowego mostu na Wiśle w Warszawie oprócz wyznaczonych 4 nagród zakupił 3 prace (po rub. 500) konkursowe:

1) Godło „3 kółka czerwone“ (znak rysunkowy), autorem jest p. Bronisław Rogóyski z Warszawy.

2) „W duchu Sienkiewicza“ p. Jan Nol, architekt z m. Łodzi.

3) „Wisła“ p. Kazimierz Grabowski, inżynier-budowniczy — b. stypendysta Politechniki Warszawskiej.

Do Koła Architektów w Warszawie nadesłali swe nazwiska następujący autorowie pomysłów konkursowych na budowę Dojazdu, których prace odznaczył Sąd konkursowy wzmiankami zaszczytnymi:

1) Pomysł pod godłem „Warszawiak Warszawie“ p. Alfons Gravier z Paryża.

2) „Dobra Myśl“ p. Bronisław Czosnowski z Warszawy.

3) „Gruba Kaśka“ pp. Lelewicz i Peretjatkowicz z Petersburga.

4) „Dema“ pp. Jarosław Wojciechowski, Juliusz Dzieżanowski i Karol Sławecki.

WYKAZ BUDOWLI

wykonanych i do użytku oddanych w mieście Krakowie w 1905 roku.

Dzielnica	Nazwa dzielnicy	Nowe budowie	Przebudowy	Podwyższenie pieter	Drobniejsze roboty adaptacyjne	Dobudowy	Razem
I.	Sródmiście	—	2	1	21	10	34
II.	Wawel	—	3	—	—	—	3
III.	Nowy Świat	1	1	2	5	2	11
IV.	Piasek	7	—	—	5	3	15
V.	Kleparz	4	—	2	2	7	15
VI.	Wesoła	3	2	2	1	5	13
VII.	Stradom	1	—	1	4	3	9
VIII.	Kazimierz	4	1	1	7	9	22
Razem		20	9	9	45	39	122

Kraków, dnia 9 kwietnia 1906.

Dyrektor Budownictwa miejskiego:

w. z. Świerzyński m. p.



NOWE KSIĄŻKI.

▼ *Oesterreichische Burgen* von Otto Piper. Dzieło poważne, dotychczas wyszło już w czterech tomach, bogato ozdobionych rysunkami. Autor wyszedł z założenia, że ruiny zamków przestały już mieć znaczenie jako zasoby kamieni ciosowych i łamanych — nie są teraz tylko malowniczą ozdobą okolicy i poezją wieków, ale nadto stanowią wartość architektoniczną, wyświetlającą historię czasów minionych. Oby literatura nasza doczekać się mogła podobnego spisu i opisu zabytków ciekawych. — U nas nie brak zamków i pięknych i ciekawych i oryginalnych. Gina z roku na rok pod ręką czasu i ludzi. — A jaka to szkoda będzie, gdy znikną ze ziemi naszej bez śladu. Sądzić można, iż znalazłoby się u nas sił dość, aby w pracy ogromnej pomogły myśli przewodniej — ale niestety! nie znajduje się u nas nakładca żaden. Wspomniane dzieło niemieckie wychodzi staraniem księcia Lichtensteina i hr. Wilczek.

▼ Kucharzewski Feliks. „Technicy i ich zespolenie wśród rozwoju przemysłu Królestwa. — Odczyt wygłoszony dnia 5 grudnia 1905 roku na posiedzeniu Wydziału Przyrodników i Techników w Poznaniu i 12 stycznia 1906 roku na posiedzeniu Stowarzyszenia Techników w Warszawie. Odbitka poświęcona Stefanowi Kossuthowi, początkodawcy zespolenia. Książeczka obejmuje 35 stron i jest niezmiernie ciekawą pracą, chlubnie związaną z nazwiskiem autora. „O Astronomji w Polsce“ i wielu a wielu innych dzieł doniosłego znaczenia. W odnośnikach znajdzie czytelnik zestawienia liczebne, odnoszące się do spraw przemysłu. Polecamy czytelnikom tę pracę najnowszą, bo jest ona jednym z pożądaných promieni, rozświetlającym doskonale stanowisko przemysłu Królestwa.

▼ „Wykład początkowy Rysunków do użytku szkół początkowych“ — kurs elementarny — przez L. Charvet i Pillet. Tłumaczenie z francuskiego.

Książka ta obszerna wcale, bo licząca 244 stron, przytem objaśniona 170 rysunkami — wyszła niebawem w Warszawie za staraniem „Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej“ (ulica

Składowa I. 3) — a kosztem z zapisu Władysława Peplowskiego w zawiadywaniu kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym Dra Józefa Mianowskiego.

Na początku książki mieści się odczyt J. Pillet'a, inspektora nauki rysunków, w którym znajdujemy cenne uwagi i bardzo trafne spostrzeżenia. Należałoby je przeczytać nie tylko dla odczucia wrażeń ale dla wprowadzenia w czyn niejednego pomysłu. — „Rysunek ma na celu zmuszenie do obserwacji i przez to samo rozwinięcie umysłu ucznia, który z przedmiotu mającego trzy wymiary, widziane w przestrzeni, określa na płaszczyźnie, zapomocą pisma ogólnie zrozumiałego, dokładne rezultaty spostrzeżeń, czynionych okiem i zatrzymanych w pamięci.

...Największy z artystów, Michał Anioł, powiedział: „Rysować jest to mieć cyrkiel w oku“, czyli dokładność cyrkla, której powinno nabyć oko przez naukę rysunków... — Chcąc umieć rysować, trzeba przedewszystkiem nauczyć się dobrze patrzeć.

...Dobrze patrzeć, tak jak powinien patrzeć rysownik, jest to rozbierać formy przedmiotu, zdawać sobie sprawę z położenia linii, ich biegu, ich stosunków, jest to wyszukiwać stosunki ich wielkości, istniejące pomiędzy nimi, jest to nakoniec spostrzegać, w jaki sposób światło pada na powierzchnię i ją oświeca. (Jobbe-Duval).

Ogół przedmiotu podzielony jest na 38 tygodni. Od prostych linii, od stosunków i kwadratów przychodzi się do rysowania z pamięci. Dalej trójkąty, sześciokąty, ośmiokąty i dział o liniach krzywych.

Całość przystępnie ujęta i podana stopniowo, prócz tego objaśniona rysunkami wyraźnymi, zaleca się i tem, że za niezmiernie niską cenę (25 kop.), poniżej kosztów wydawnictwa, jest do nabycia w „Muzeum Rzemiosł“ (Składowa 3), tudzież w księgarni E. Wende i Sp. w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9.

„Książka ta powinna się znaleźć w rękach każdego z nauczycieli szkół ludowych i początkowych miejskich, każdej kierowniczkii ochron lub szkółek freblowskich“. — U nas Szkoła ludowa mogłaby je zakupić!



ZŁOTE MYŚLI.

„Wielkie wzruszenia estetyczne są w ogóle bardzo zbliżone już to do najsilniejszych, najbardziej podstawowych wrażeń życia fizycznego, już też do najwznioślejszych uczuć życia moralnego. Wzruszenie, które wywoła artysta, będzie tem żywsze, o ile artysta porzuci zwykłe wywoływanie obrazów wzrokowych i słuchowych, które nam są obojętne, a postara się rozbudzić w nas z jednej strony najgłębsze wrażenia bytu, z drugiej zaś najmoralniejsze uczucia i najwznioślejsze myśli“.

M. Guyau. Zagadnienia estetyki współczesnej.

„Jeżeli w obrazie jest plama czarna, albo w obrazie dziura, tedy lada głupiec spostrzeże ją; ale zalety obrazu widzi tylko znawca. Ludzie dobrzy sądzą zaczynając od dobrej strony“.

Mickiewicz.

„Nazywamy dzieło architektury z wykiem, jeżeli ono nam objawia jedynie tylko fizyczne cele — nazywamy dzieło takie szlachetnem, jeżeli ono jest — niezależnie od wszystkich celów fizycznych — a zarazem przedstawieniem wielkich myśli“.

Fryderyk Szyller.

„Grecya miała artystów i mędrców świata w jednej osobie“.

Winkelman.

„Jeżeli się do sztuki przyznacie, to musi ona stać się nieodzowną częścią waszego, codziennego życia, jak też i codzien-

nego życia każdego człowieka. Nie śmie nas opuszczać ani na krok, czy to w starej City, pełnej tradycji z dawnych czasów; czy też w formie amerykańskiej, założonej na świeżo wykarczowanym gruncie; albo na koloniach, gdzie nikt nie mieszkał i nie gromadził pamiątek przeszłości. Na cichej wsi lub wśród ruchliwego miasta żaden zakątek nie śmie być bez niej. Ona musi nam towarzyszyć w radości i smutku, przy pracy i w chwilach wywczasu. Sztuce nie wolno rozróżniać stanowiska osób, ale dostojni i mali, uczeni i prostaczkowie, muszą brać w niej udział, gdyż powinna być mową dla każdego zrozumiałą. Nie przeszkodzi ona żadnej pracy potrzebnej do wydoskonalenia życia ludzkiego, a natomiast uczyni koniec wszelkiej poniżającej robotce, denerwującemu zbytkowi oraz pustce bezmyślnej. Będzie wrogiem śmiertelnym nieuctwa, nieuczciwości, tyranii, a natomiast przyczyni się do rozwoju życzliwości, szczerości i zaufania wśród ludzi. Nauczy cenić wyższość umysłową z szacunkiem godnym męża, ale zarazem nie mieć w pogardzie żadnego człowieka, który nie wmawia sobie więcej niż umie. Narzędziem, którem sztuka zawładnie, a zarazem jej pokarmem, będzie owa radość, jaką ludzie odczuwać będą przy swej codziennej pracy, najszlachetniejszy i najlepszy dar, który świat kiedykolwiek posiadał“.

William Morris. („Wiedza i życie“ tom VIII. ser. III).

„Ja myślę, że każdy człowiek ma dwie ojczyzny: jedną swoją najbliższą, a drugą: Włochy!“

H. Sienkiewicz.

SPROSTOWANIE: Na stronie 93 „Architekta“ zaszyły dwie omyłki: w wierszu 18 od dołu ma być Heurich zamiast Henrich, a w wierszu 21 KIRSTE zamiast Kierste.

Treść zeszytu: „Wyżyna sztuki...“ str. 97. — Architektura w poglądach estetyków str. 101. — Ugoda o budowę zamku w Kurniku str. 103. — Wystawa austr. przem. str. 109. — Objaśnienia tablic i rysunków str. 111. — Rozmaitości str. 115. — Nowe książki str. 119. — Złote myśli str. 119. — Sprostowanie str. 119. — Rysunków 12 i VIII tablic. — Dodatek do „Architekta“ i Dodatek dla Członków krakowskiego Towarzystwa technicznego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. JAN SAS ZUBRZYCKI, Kraków.

Komitet redakcyjny: CZUNKO A., EKIELSKI W., KRZYŻANOWSKI W., POKUTYŃSKI J., ŚMIAŁOWSKI E. i WOJTYCZKO L.

Wszystkie klisze z zakładu T. Jabłońskiego i Sp. w Krakowie.

Klisze na tabl. XIX, XX, XXI, XXII, XXIII, XXIV i XXV z zakładu B. Wierzbickiego i Sp. w Warszawie.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządkiem Józefa Filipowskiego.